

SELMA LAGERLÖF.

MARSZ WESELNY

(Tłumaczenie K. Bukowskiego).

Przed laty szykowano się do hucznych godów weselnych we wsi Svartsjö w Wärmalandy i najpierw zapowiedziano ślub w kościele, a następnie trzydniowe wesele z tańcami, które trwać miały od wczesnego wieczora do późnej nocy.

Wobec tak szeroko projektowanej zabawy, bardzo ważną sprawą było wystaranie się o dobrego grajka. To też Nils Elofsson, zamożny gospodarz, wyprawiający to wesele, więcej się o to kłopotał, niż o co innego. Muzykanta, który stale mieszkał w Svartsjö, Jana Östera, nie chciał wzywać, choć wiedział, że była to w swoim rodzaju znakomitość, sławna na całą okolicę; Öster był biedny i zjawiał się nieraz na weselach w podartym ubraniu.

Po długim namyśle, postanowił wreszcie posłać do muzykanta zamieszkałego w gminie Jösse, zwanego Marcinem grajkiem, zapytaniem, czyby nie zechciał grać na weselu jego córki.

Marcin-grajek bez wahania odpowiedział, że nie może grać w Svartsjö, skoro wieś ta posiada muzykanta głośniego na całą Wärmalandę.

Po otrzymaniu odpowiedzi Elofsson namyślał się dni kilka, wreszcie posłał po grajka Olle'go do Säby.

Ale Olle z Säby odpowiedział to samo, co Marcin-grajek i polecił wysłać Elofssona by oznajmił swemu panu, że dopóty dopóki Svartsjö posiada takiego muzykanta jak Öster, on tam nie zagra na żadnym weselu.

Elofssonowi bardzo w niewsmak poszło, że muzykanci chcą go zmusić do zamówienia grajka, którego mieć na weselu córki nie pragnie, wobec tego uparł się postawić na swoim.

I w kilka dni po odmowie Olle'go z Säby posłał parobka po Larsa Larssona do gminy Ullerud.

Larsson był dostatnim gospodarzem; rozumny i rozważny nie pił, jak inni muzykanci.

Ale i on także zaczął się zastanawiać, dlaczego jego to wzywano, nie zaś Östera.

Parobek Elofssona uznał za najodpowiedniejszego zaznaczyć, że muzykę Östera można słyszeć codziennie – skoro Elofsson wyprawiał wesele, pragnął zaprosić kogoś znacznie lepszego.

– Nie sądzę, by mu się udało mieć na weselu córki lepszego od Östera muzykanta.

– Chcecie zapewne odpowiedzieć to samo, co Marcin-grajek i Olle z Säby – wtrącił parobek i opowiedział Larssonowi o swych niefortunnych zabiegach.

Larsson uważnie wysłuchał parobka i pogrążył się w zadumie – wreszcie dał odpowiedź pomyślną:

– Kłaniaj się twemu panu i podziękuj za zaprosiny, przyjadę – rzekł do parobka.

W najbliższą niedzielę udał się też Larsson do Svartsjö; podjeżdżał właśnie pod kościół

w chwili, gdy orszak weselny ustawiał się parami przed Domem Bożym.

Przybył na własnym wózku, w dobrego konia, ubrany wykwintnie; wydostał skrzypce z błyszczącego futerału. Elofsson powitał go nader uprzejmie, zaznaczając, że taki muzykant przynosi mu honor.

Zaraz po przybyciu Larssona zjawiał się przed kościołem Öster ze skrzypcami pod pachą – podszedł wprost do gromadki, otaczającej pannę młodą, zupełnie jak gdyby był wezwany do grania na weselu.

Miał na sobie starą kurkę, zjedzoną przez mole – widywano go stale w tem ubraniu, ubraniu, które na tak wspaniałe wesele opatrzyła mu żona dużemi zielonemi łatami na łokciach.

Öster był wysokim pięknym mężczyzną i wyglądałby wspaniale na czele orszaku weselnego, gdyby był inaczej ubrany i nie miał twardy pooranej bruzdami wskutek trosk i walki z nie-szczęściem.

Na widok Östera Larsson zdradzał jakby trochę niezadowolenia.

– Ach, tak, zaprosiliście również i Östera – rzekł półgłosem do Elofssona – oczywiście, na tak huczne wesele i drugi muzykant nie zawadzi.

– Ależ bynajmniej, wcale go nie sprowadzałem – zapewniał Elofsson – dam mu zresztą zaraz do zrozumienia, że tutaj zbyt cenny.

– Musiał go sprowadzić jakiś figlarz – zauważył Larsson – usłuchajcie mej rady i dajcie mu pokój. Słyszałem, iż to człek gwałtowny, któż więc zaręczy, że nie zrobi awantury.

Słowa te trafiły snadź Elofssonowi do przekonania – nie było już zresztą czasu na wywoływanie zamieszania, bowiem orszak weselny szykował się ku wejściu do kościoła – podszedł więc do Östera i uprzejmie go pozdrowił.

Obaj muzykanci stanęli na czele; za nimi ustawiali się w zwykłym ordynku: państwo młodzi, drużbowie i druchny, rodzice i krewni – orszak wyglądał wspaniale.

Za chwilę jeden z drużbów podszedł do muzykantów, prosząc o marsza weselnego.

Muzykanci mieli już skrzypce pod brodami, ale żaden z nich nie dobywał tonu – stali jak wryci.

W Svartsjö panował bowiem dawny zwyczaj, że sławniejszy grajek rozpoczynał marsza weselnego i dyrygował muzyką.

Starszy drużba spojrział na Larssona, spodziewając się, że on to zagra pierwszy; Larsson jednak ani myślał i wskazując smyczkiem Östera rzekł:

– Niech Öster zaczyna.

Ale Österowi przez myśl nawet nie przeszło, by jego towarzysz, ubrany jak wielki pan, mógł być gorszym od niego – wszak on, obdariusz, przybywał wprost ze swej ubogiej chatki, gdzie prócz nędzy nic nie było.

– Za nic – odparł – za nic!

Pan młody wyciągnął rękę, tracił nią Larssona rzekł:

– Niech Larsson rozpoczyna.

Usłyszawszy te słowa, Öster opuścił skrzypce i wystąpił z szeregu.

Tymczasem Larsson nie ruszał się z miejsca, stał pełen zadowolenia z siebie, lecz i on nie uniósł w górę smyczka.

– Öster musi rozpocząć – odpowiedział stanowczo.

Orszak weselny zaczął już zdradzać zniecierpliwienie. Ojciec pana młodego zwrócił się do Larssona z prośbą, by on zaczynał. Kościelny wyszedł z kościoła i dał znak, że pastor czeka już przed ołtarzem.

– Musicie poprosić Östera, aby on zaczął – rzekł Larsson – my muzykanci uważamy go śród nas za najzdolniejszego.

– Być może – oopowiedziano mu w kilka głosów – ale my uznajemy ciebie za takiego. Uczestnicy orszaku weselnego otoczyli kołem Larssona.

– Zaczynaj – wołano – wszak pastor czeka, robimy z siebie widowisko.

Larsson był nieubliżany.

– Nie pojmuję – rzekł wreszcie – dlaczego mieszkańcy tej wsi są niezadowoleni, że ktoś ich muzykanta wyróżnia.

– Elofsson pełen gniewu podszedł do Larssona i szeptał mu:

Teraz rozumie, wyście to sprowadzili Östera, by go w ten sposób uhonorować. Grajcie co prędzej, o ile nie chcecie, abym wypędził stąd tego obdariusza!

Larsson spojrział mówiącemu prosto w oczy, skinął głową, nie okazując wcale gniewu i rzekł:

– Macie słuszość, musimy raz przerwać te ceregiele.

I dał do zrozumienia Österowi, aby ten zajął swe poprzednie miejsce. Następnie zrobił kilka kroków naprzód, odwrócił się tak, że wszyscy mogli go dobrze widzieć, rzucił na ziemię smyczek, dobył z kieszeni kozika i pociągnął nim po strunach – wszystkie cztery pękły z ostrym dźwiękiem.

– Nie chcę, ażeby o mnie mówiono, że mam się za wybitniejszego od Östera muzykanta – powiedział z naciskiem.

Zaznaczyć należy, że Östera już od trzech lat prześladowała melodia, którą nosił w sercu, choć nie potrafił jej wygrać na swych skrzypcach dlatego, że miał dużo trosk i nigdy mu się nic takiego nie przytrafiło, coby go mogło podźwignąć ponad codzienne szare życie. Skoro teraz usłyszał dźwięk sirun pękających u skrzypiec Larssona, odrzucił głowę w tył i zaczerpnął powietrza. Twarz jego skamieniała; zdawało się, że wysłuchuje coś pochodzącego z dali... Zaczął grać, bo uprzytomnił sobie melodię, o której tak długo marzył i przy dźwiękach jej tonów ruszył dumnym krokiem ku kościołowi. Podobnej melodii orszak weselny nigdy dotąd nie słyszał – porwała go ona z taką siłą, że nawet Elofsson nie pomyślał o dalszym oporze. I wszyscy uczestnicy orszaku weselnego byli tak zadowoleni zarówno z Östera jak z Larssona, że wchodzili do kościoła ze łzami w oczach.

KONKURS NAJPIĘKNIEJSZYCH KOBIET W POLSCE

Kult piękna jest jednym z ważniejszych czynników w duchowym rozwoju ludzkości. Jego dziełem jest świat sztuki – artystyczny dorobek wieków. Ale sztuka jest tylko indywidualnem odbiciem i ujęciem piękna w naturze. Piękno to odnajdujemy i podziwiamy we wszystkich zjawiskach i tworach przyrody, a przede wszystkim u królowej stworzenia – kobiety. Twarz kobieca – ten najwspanialszy temat dla artystów, tworzących poematy malarskie, jest w naturze najbardziej bezpośrednim wyrazem piękna. Tutaj natura idzie w zawody ze sztuką. Dlatego też nie są pozbawione znaczenia artystycznego urządzane we wszystkich krajach i cieszące się ogromnem powodzeniem konkursy piękności dla kobiet. Takie konkursy, urządzone w Krakowie na kilku balach podczas ubiegłego karnawału, wzbudziły duże zainteresowanie, choć były tylko ograniczone do szczupłego grona uczestniczek zabawy. To zachęciło nas do ogłoszenia

KONKURSU NAJPIĘKNIEJSZYCH KOBIET W POLSCE

Panie pragnące stanąć do tego konkursu zechcą przesłać pod adresem Redakcji „Nowości Ilustrowanych“, Kraków ul. Kazimierza Wielkiego 95. swą **fotografię z własnoręcznym podpisem**. Do fotografii należy dołączyć wypełniony blankiet, który znajduje się na ostatniej stronie naszego pisma. (Fotografie nadesłane przez osoby trzecie nie będą uwzględnione). Nadsyłane fotografie będą oddane do oceny specjalnej komisji artystycznej, a ta zaopiniuje, które z nich zostaną zamieszczone w „Nowościach Ilustrowanych“ **w gronie najpiękniejszych Polek**. Podobizny te będziemy zamieszczać w miarę ich napływania w każdym numerze. Po wyczerpaniu wszystkich nadesłanych fotografii, nastąpi **rozstrzygnięcie konkursu przez głosowanie czytelników „Nowości Ilustrowanych“**. Będą **trzy nagrody**: 1) roczna prenumerata „Nowości Ilustrowanych“, 2) półroczna i 3) kwartalna. Nadto wszystkie nagrodzone panie otrzymają **artystycznie wykonane dyplomy pamiątkowe**. – Termin głosowania i jego warunki podamy później, obecnie zaś zapraszamy panie do wzięcia udziału w konkursie i nadsyłania nam swych fotografii.